Rok III. Katowice, Piątek dnia 26-go Sierpnia 1904 Nr. 195.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 27-go sierpnia: Gebharda, Cezar.

Wschód słońca: godz. 5 minut 3

Zachód słońca: godz. 6 minut 59

Imiona słowiańskie: 27-go sierpnia: Strzedzisław.

Żale centrowców.

Główny organ centrowców śląskich, wrocławska »Schlesische Volkszeitung« pod tytułem: »Die Socialdemokratem in Oberschlesien zamieszcza uwagi godny artykuł, w którym stwierdza, że socyalizm robi niesłychane postępy na Górnym Śląsku.

»Cóż się dzieje«, woła »Schlesische Volkszeitung«, »żeby zaradzić rozwielmożnieniu socyalizmu na Górnym Śląsku? Ze strony rządu nic, zupełnie nic. Rząd ma tylko środki i czas na zwalczanie polskiego ludu, za co lud ten wdzięcznym mu nie będzie. Nie dziw nawet, że tu i owdzie odzywa się przypuszczenie, jakoby rząd chętnie widział zobojętnienie ludu w sprawach wiary i odwraca się od duchowieństwa. Liberalne i hakatystyczne stronnictwa niemieckie także na każdy sposób pomagają wprost socyalnej demokracyi na Górnym Śląsku. Katolickie centrum zwalcza ten kierunek, ale z małym skutkiem, bo *już nie posiada pełnego zaufania ludności polskiej*. Umiarkowane stronnictwo polskie od wielu lat stara się o organizowanie stanu robotniczego, ale spotyka się ciągle z trudnościami tak dalece, że mu odmawiają lokalów na zabrania.

»Szkoła nie daje młodzieży polskiej rzetelnego wychowania, zwłaszcza na wsi, bo stanęła w przeciwieństwie do rodziny, a w niemieckim języku przyswaja jej wiadomości, nie zdobywając serca dla religii. Rodzina zatem nie staje się obroną przed socyalizmem, bo rodzice robotniczy nie mają czasu i wiadomości po temu, aby dbać sami o religijne wychowanie dzieci.

»Duchowieństwo zaś także mało wskórać może, bo młodzież polską po niemiecku nauczać musi... a ponieważ duchownym nie wolno działać za pomocą polskich stowarzyszeń, traci ono wszelkie zaufanie u polskich robotników, którzy ryczałtem przechodzą do obozu socyalistów i t. d.

W końcu słusznie skarży się autor i żąda, żeby duchownym pozwolono bez podejrzywania i policyjnego nadzoru zajmować się sprawami ludowemi, bo inaczej z winy rządu źle się sprawy pokierują na Górnym Śląsku.

Na żale te słusznie odpowiada »Dziennik Poznański«:

»Niejednokrotnie zwracaliśmy prasie niemiecko-katolickiej uwagę na to, że jeżeli polityka antypolska na Śląsku pójdzie dalej swoim torem, a nawet duchowni popierać ją będą, główny zysk z tej fałszywej polityki przypadnie socyalizmowi.

Lekceważono sobie tego rodzaju głosy polskie, albo je całkiem zbywano milczeniem. Teraz jednak zastanowienie — oby nie zbyt późno — bierze górę i odzywają się głosy poważne, tak samo ostrzegające przed czerwonem niebezpieczeństwe.

Cieszymy się bardzo, że choć zwolna przecierają się oczy tych, co powołani są do widzenia. Ale jeżeli duchowni górnośląscy skarżą się na podejrzenia ze strony rządu, a podejrzenia te tamują błogą działalność duchowieństwa górnośląskiego, to tem większem prawem Polacy na Górnym Śląsku skarżyć się mogą na podejrzliwość tegoż duchowieństwa. Na każdym kroku i ono podejrzywa narodowców górnośląskich niesłusznie, że uprawiają zdrożna agitacyę wielkopolską i samochcąc odtrąca od siebie ludność, stając w przeciwieństwie do jej narodowych praw i wymagań. Tem sobie duchowni górnośląscy zaufania ludu górnośląskiego nie zdobędą, *a zamiast wołać wedle modły hakatystycznej o pomoc do rządu niech sami szczerze i otwarcie staną po stronie ludu i jego narodowych potrzeb, a wnet socyalizm na Górnym Śląsku upadnie.*»

My ze swej strony dodajemy jeszcze tyle, że w szczerość tych żalów centrowych nie bardzo wierzyć możemy. Znamy naszych centrowców aż nadto. Śpiewają oni wzruszającym głosem o swej chęci pracowania dla dobra ludu polskiego, lecz to dobro upatrują zawsze li tylko w partyi centrowej. Domagają się, aby rząd księżom nie utrudniał pracy w polskich towarzystwach ludowych, ale właściwym celem tych towarzystw jest zwykle zdobywanie zwolenników partyi centrowej, jednem słowem, mówi się dużo o ludzie polskim, a ma się na myśli partyę centrową. My księży górnośląskich od rzeczywistej pracy dla dobra ludu polskiego nie odtrącamy lecz niech przy tej pracy zapomną o politycznych celach partyi centrowej, gdyż lud nasz polski ma tej polityki już po same uszy i nie pragnie już żadnych dobrodziejstw centrowych. Niech szczerze i otwarcie staną po stronie ludu, z którego pochodzą, i jego narodowych potrzeb, a wówczas nie będą potrzebowali pomocy rządu w walce przeciwko socyalizmowi, gdyż lud będzie po ich stronie, a w ludzie naszym jest siła.

W sprawie zajść w Bukówcu.

Dzienniki niemiecko-katolickie podają obszerniejsze opisy zajść w Bukówcu i nazywają zajścia te »nową Wrześnią«. Wyrażają przytem przekonanie, że winowajca zostanie należycie ukarany.

Jak się zapatruje na te zajścia prasa »liberalna«? Oto najwięcej rozpowszechniony, także między Polakami, założony przez żyda Mossego z Grodziska a redagowany obecnie przez żyda Levysohna »Berliner Tageblatt« w artykule pod tytułem: »Pełna nadziei młodzież« pisze między innemi:

»Polacy od czasu do czasu potrzebują małej sensacyi, ażeby dolać oliwy do gasnącej lampy ich narodowej agitacyi. Jeżeli tej sensacyi niema, to trzeba ją stworzyć. Prasa polska znalazła szczęśliwie drogę do zrobienia takiej sensacyi, która w równej mierze będzie mogła być wyeksploatowaną, jak to się działo z wypadkami w szkole wrzesińskiej, które dotąd mamy w świeżej pamięci«.

A dalej:

»Oczywiście maluje się djabła na ścianie, ażeby sprowokować rzekome »gwałty«. Widoczne jest, że dzieci zostały przez rodziców podburzone, ażeby w sposób hardy (frech) stawić opór dyscyplinie szkolnej. Cóż to ma znaczyć, że dzieci nie chciały śpiewać: »Ich bin ein Preusse«, albo »Deutschland, Deutschland über Alles«? Czyż oni nie są Prusakami, nie należą do Niemiec? Czyż wogóle dzieci mają postanawiać o tem, co w szkole ma być uczone? Ładneby to było gospodarstwo. Cała historya o szkle potłuczonem jest oczywiście łgarstwem (grober Schwindel), ażeby bezczelność łobuzów szkolnych (Schullümmel) usprawiedliwić. Bardzo to jest naturalne, że nauczyciel chwyta za kij, ażeby wymusić dla siebie posłuszeństwo. A że przytem trochę za mocno uderzy wtedy, gdy widzi złą wolę, to najzupełniej można usprawiedliwić. Kto niechce słuchać, niech poczuje na własnej skórze. Przecież do tego dojść nie może, ażeby polskie łobuzy tańczyły na głowie nauczyciela. Pogróżka oddania dzieci na wychowanie przymusowe, jest niewątpliwie surowa (hart), ale nie będzie można tego uniknąć, jeżeli rodzice będą na tyle głupi, ażeby dzieci popierać w oporze względem nauczyciela«.

Tak mówi »Berliner Tageblatt«, walczący pod godłem — liberalizmu.

W sprawie zajść w Bukówcu zabiera też głos organ kanclerza hr. Bülowa »Norddeutsche Allgemeine Ztg.« i oświadcza, że »przeciwieństwa nie załagodziły się, wzburzenie umysłów nie ustało«. Dalej wywodzi, że »agitacya polska (aha! Red.) chce za jakąbądź cenę siłę swoją wypróbować, i zapewnia, że — demonstracye rodziców nie będą tolerowane«.

A więc organ półurzędowy, nie odczekawszy śledztwa, obwinia rodziców polskich i składa niejako na nich winę za zajścia, które przecież spowodował nauczyciel Förster.

Jesteśmy przekonani, że poseł dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa, który gorąco zabrał się do tej sprawy, przeprowadzi ją należycie.

Dzienniki francuskie rozpisują się o stosunkach szkolnych w Bukówcu; nawet półurzędowy »Temps« podaje w numerze sobotnim wiadomość o zajściach, powołując się na referaty pism polskich.

O zajściach w Bukówcu także rozpisała się prawie półurzędowa, a za to w całej pełni hakatystyczna »Schles. Ztg.« dwa razy; za drugim razem nawet pod napisem »Wojna w szkole w Bukówcu«. Rozpisała się zaś w tym celu, aby jak najgorzej usposobić szerokie i wpływowe koła swych czytelników przeciw ludności polskiej i przez rozpowszechnianie fałszywych poglądów usprawiedliwić pruski system szkolny.

»Schles. Ztg.« przedstawia swym czytelnikom smutne zajście w Bukówcu tak, jak gdyby pruski system szkólny i nauczyciele, którzy »z ciętością« system ten wykonują, był zupełnie niewinnym wobec takich zajść, jak we Wrześni i Bukówcu, i zajścia te tłomaczy ową osławioną już »agitacyą wielkopolską«, ogarniającą coraz szersze koła ludu polskiego. Tej agitacyi wielkopolskiej nie przedstawia także jako naturalny objaw zachowawczego instynktu narodowego u ludu, broniącego swej istoty narodowej, ale jako sztucznie wywołany prąd, mający na celu bezwzględny opór przeciw wszelkim publicznym urządzeniom państwa pruskiego, by się od niego przy nadarzonej sposobności — oderwać.

Wszystko to pisze »Schles. Ztg.« w nadziei, że prędzej czy później szkole pruskiej uda się ducha ludu polskiego sprusaczyć. Wprawdzie nie pisze tak ordynarnie, jak żydowski organ Mossego w Berlinie, który w tym celu każe wprost dzieci polskie walić prętem w szkole, żeby »czuły, skoro słuchać nie chcą«, ale sprusaczenie ducha polskiego w dzieciach polskich uważa »Schles. Ztg.« nie tylko za najprzedniejsze zadanie szkoły pruskiej, ale także za możliwe.

I na tym punkcie właśnie — tak słusznie zauważa »Orędownik«, — myli się »Schles. Ztg.« razem z systemem pruskim i szkołą pruską. Tego celu nigdy przenigdy szkoła pruska nie osięgnie, jak daleko lud polski nosi w duszy swej choćby drobną iskierkę poczucia polskiego i narodowego.

»Schles. Ztg.« nie jest przecie tak ograniczoną, żeby nie wiedziała o tem, że dziś już tylko drobne odłamy ludu polskiego żyją w narodowem odrętwieniu. Nie jest jeszcze do tej chwili wprost tak bezczelną, jak »Berl. Tageblatt« żyda Mossego, żeby kij ustawić w szkole jako nieodzowny instrument pedagogii. Gdyby jednak była konsekwentną, to razem z żydowskim organem powinna przyjść do konkluzyi: że dzieci polskie trzeba w szkole prętem walić, bo inaczej nie będzie ich można sprusaczyć.

Do takiej konsekwencyi prowadzą poglądy hakatystów na wielkopolską agitacyę.

To też złudzeniem i publicznem kłamstwem, którem się »Schles. Ztg.« razem z hakatystami karmi i pociesza, jest twierdzenie, że burzyciele ludu polskiego kryją się w redakcyach polskich gazet, prowodyrach radykalnego ruchu polskiego. To jest umyślne okłamywanie siebie. Mowy ministrów Hammersteina, Podbielskiego i kanclerza Bülowa były tak dosadnie, tak się wdzierały w serca ludu polskiego, że dziś zdebankowały stronnictwo ugodowe, a radykałów, których »Schles. Ztg.« ma na myśli, przelicytowały. To nie wina polskich radykałów, że o Wrześni rozpisała się Europa, a o Bukówcu Paryż.

Polska.

Zabór pruski.

Szykany policyjne

coraz więcej dają się we znaki. W ubiegłą niedzielę Towarzystwo przemysłowe w Jeżycach urządziło zabawe w Villa Flora, ogrodzie p. Sobierajskiego. W ostatniej chwili policya pozwoliła na zabawę tylko pod warunkiem, że uczestniczyć w niej będą wyłącznie goście zaproszeni. Skutkiem tego udział w zabawie był słaby i tak Towarzzstwo jak i właściciel ogrodu ponieśli straty. — Podobnie postąpiła sobie policya z »Halką« jeżycką, która w przyszłą niedzielę urządza wieniec w tymże samym ogrodzie. — Dotąd takie ograniczenia nie były znane. Do czegoż prowadzi to kłucie śpilkami?

Niebezpieczny zegarek.

Gnieźnieński korespondent »Posener Ztg.« potwierdza wiadome doniesienia o nagance urządzanej na gimnazyastów gnieźnieńskich. Od siebie dodaje, że podczas rewizyi zabrano jednemu z gimnazyastów żegarek z napisem »Jan Sobieski«. — Germania więc znowu uratowana!

Nowe wydalenie.

Z Siemionek pod Strzelnem piszą do »Dzien. Kuj.«: Robotnik Szałwiński z Królestwa Polskiego, 28 lat w Prusach

zamieszkały, musi najpóźniej do 1 października r. b. granice państwa pruskiego wraz z całą rodziną opuścić.

Proces prasowy

toczył się we wtorek 16-go bm. przed grudziądzką Izbą karną. Oskarżonym był dawniejszy redaktor odpowiedzialny »Dziennika Grudziądzkiego«, p. Julian Ziółkowski. Akt oskarżenia zarzucał mu obrazę sędziów Izby apelacyjnej sądu ziemiańskiego w Poznaniu. Obrazy tej miał się dopuścić p. Ziółkowski w artykule, który umieścił w nr. 61 »Dzien. Grudz.« z 15 marca rb. w sprawie procesu Bühringa i redaktora Schacka z Poznania, którzy zostali skazani każdy na 100 mk. kary za obrazę pozasłużbowego majora Endel'a. W sprawie tej wniósł, jak wiadomo, obrońca Endel'a o rok więzienia dla oskarżonych. Artykuł ów w »Dzien. Grudz.« był umieszczonym pod nagłówkiem: »Jak to Niemcy gospodarzą między sobą«, a na końcu był przypisek: »Gdyby podobnego przewinienia dopuścił się redaktor polski, siedziałby na pewno w kozie.« W przypisku tym dopatrzył się przewodniczący Izby apelacyjnej w Poznaniu obrazy sędziów i wytoczył p. Ziółkowskiemu proces. Pomimo świetnej obrony adwokata p. dr. Łaszewskiego z Grudziądza sąd skazał oskarżonego na 300 marek kary pieniężnej albo 30 dni więzienia.

Wiadomości ze świata.

Traktaty handlowe.

Z kół bliskich rządowi donoszą, że nowe traktaty handlowe zaczną obowiązywać najprawdopodobniej dopiero od 1 stycznia 1906 roku.

Dotąd udało się zawrzeć traktat tylko z Rosyą, z innemi państwami zaledwie podjęto dopiero układy. Rząd niemiecki oddaje się jednak nadziei, że najdalej w końcu października lub na początku listopada będzie mógł parlamentowi przedłożyć do zatwierdzenia najważniejsze traktaty.

Z miarodawczej strony głoszą, że prawdopodobnie parlament zostanie wcześniej zwołany, niż zapowiedziano, a to dla tego, aby miał dość czasu do zaznaczenia swego stanowiska do traktatów.

Wiec katolików niemieckich

w Regensburgu (Ratysbona) rozpoczął się w niedzielę przy ogromnym udziale publiczności. Najwybitniejsi działacze katoliccy Niemiec biorą w tym wiecu udział. Doroczny ten wiec stanowi niejako przegląd sił katolicyzmu w Niemczech. W głównem zebraniu wzięło udział około 7000 osób, a w pochodzie robotników katolickich 300 towarzystw robotniczych i rzemieślniczych. Przy otwarciu wieca wzniesiono okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza niemieckiego.

Nowy zamach polityczny popełniono w Rosyi.

Ofiarą padł szef policyi Grosiew w Karsie na Kaukazie, którego zastrzelono w jasny dzień na promenadzie. Sprawca zdołał umknąć.

Ulgi dla żydów w Rosyi.

Komitet ministrów rosyjskich uznał za właściwe dozwolić żydom rzemieślnikom, kupcom pierwszej gildy i osobom, które ukończyły wyższe zakłady naukowe, zamieszkiwać po wsiach i miasteczkach całego państwa rosyjskiego.

Widocznie Rosya chce sięgnąć do kieszeni żydowskich bankierów po pożyczkę, stąd te umizgi i ustępstwa.

Gazety amerykańskie o Kuropatkinie.

Pisma amerykańskie drwią sobie z Kuropatkina, a zwłaszcza z jego ustawicznego cofania; jedno z nich zauważyło, że jeżeli Kuropatkin tak dalej cofać się będzie ciągle na północ, to gotów mimowoli odkryć biegun północny.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Od 1 września zostaną na fiskalnych kopalniach podwyższone ceny na gruby węgiel o 50 fen. na beczce (20 centnarów). Podobne podwyższenie cen odbywa się corocznie na jesień. Natomiast ceny na drobny węgiel zostaną niezmienione.

— W sprawie gospodarki na kopalni »Kleofasa« donoszą, że jak stwierdzono ze strony dyrekcyi kopalni, oszustwa sztygara Meyera nie dochodzą zupełnie 50 tysięcy mk. Meyer, który nie stawił się na termin przed sędzią śledczym, lecz krótko potem przyaresztowany został na Grundmańskiej ulicy w Katowicach, podał cały szereg innych urzędników jako współwinowajców, lecz ci zdołali przed sędzią śledczym się uniewinnić. Asystent Schneider się ulotnił. W akcie oskarżenia stwierdzono oszustwa sięgające aż do 10 lipca zeszłego roku. Istniejący majątek 35 tysięcy mk należy wyłącznie do żony Meyera, tak że nie może być obłożony aresztem na pokrycie oszustw.

— W tych dniach otwarto tutaj przy narożniku ul. grundmańskiej i stawowej automatyczną restauracyę, gdzie za pomocą elektryczności bez żadnej usługi każdy otrzymuje żądane napoje i potrawy. Nowość ta oczywiście ściąga bardzo dużo ciekawych, tak że szczególnie wieczorem obszerne lokale tej restauracyi są wprost przepełnione.

— Śmiertelność w II kwartale bieżącego roku w większych miejscowościach na Górnym Śląsku przedstawiała się, jak następuje:

W miejscowościach z 15 000 ludności przypadało na 1000 głów po 16 wypadków śmierci w Król. Hucie, po 17 wypadków w Nysie i Katowicach, po 19 wypadków w Opolu, po 20 w Bytomiu, Gliwicach i Prudniku, po 22 w Zaborzu, po 23 w Raciborzu, po 24 w Starem Zaborzu i Lipinach, po 27 w Bogucicach, po 34 w Świętochłowicach.

Na żarnice było wypadków śmierci: w Bogucicach, St. Zabrzu i Król. Hucie po 1, w Lipinach 2, w Bytomiu 3, Raciborzu i Gliwicach po 9, w Opolu 17. — Na dyfteryę było wypadków śmierci: w Opolu i Świętochłowicach po 2, w Starem Zabrzu 6, w Raciborzu 8, w Lipinach 9, w Bytomiu i Katowicach po 12, w Król. Hucie i Gliwicach po 13, w Zaborzu 32. — Na szkarlatynę było wypadków śmierci: w Zaborzu i Starem Zabrzu po 1, w Bogucicach, Raciborzu Opolu i Świętochłowicach po 2, w Lipinach 3, w Katowicach i Gliwicach po 4, w Król. Hucie 5, w Bytomiu 6. — Na tyfus brzuszny było wypadków śmierci: w Nysie i Świętochłowicach po 1, w Gliwicach 4. — Na febrą położniczą było wypadków śmierci: w Bytomiu, Król. Hucie i Świętochłowicach po 1, w Opolu i Raciborzu po 2, w Nysie i Gliwicach po 3. — Tylko w Prudniku nie było w tym czasie żadnego wypadku śmierci na powyższe choroby zaraźliwe.

Dalej na biegunkę i katar żołądkowy zmarło: w Nysie 3, w Raciborzu i Bogucicach po 6, w Katowicach, Opolu i St. Zabrzu po 10, w Zaborzu 12, w Lipinach 13, w Świętochłowicach 14, w Gliwicach 33, w Bytomiu 38, w Król. Hucie 51 osób. — Na suchoty zmarło; w Lipinach 5, w Zaborzu 7, w Nysie 8, w Świętochłowicach 9, w St. Zabrzu 10, w Bogucicach 12, w Katowicach 15, w Król. Hucie 17, w Prudniku 20, w Bytomiu 27, w Raciborzu 32, w Opolu 33, w Gliwicach 35.

Liczba dzieci, zmarłych w pierwszym roku życia, wynosiła: w Nysie 27, w Prudniku 36, w Katowicach 44, w Opolu 45, w Bogucicach 47, w Raciborzu 50 w Lipinach 52, w Świętochłowicach 58, w Zaborzu 59, w St. Zabrzu 66, w Bytomiu 91, w Gliwicach 95, Królewskiej Hucie 123.

Janów. Z parafii tutejszej wybrała się, jak po inne lata, tak i tego roku pielgrzymka do Częstochowy. W obliczu cudownego obrazu Matki Bóskiej niejeden uprosi sobie jakąś łaskę u Boga. Boć nigdzie serce wiernego nie jest napełnione tak wielką miłością do Boga, jak w kościołach i miejscach cudami słynących. Aby mieć jakąś pamiątkę z latowej pielgrzymki do Częstochowy, kazało się dużo pątników wspólnie fotografować. Fotografie te już nadeszły i można je odebrać u przewodnika Franciszka Szablickiego. Niechże zgłoszą się do niego ci, którzy zamówili fotografie.

Przy tej sposobności nadmienić musimy, że W. ks. Adamczyk opiekował się nami bardzo troskliwie, za co mu serdeczne dziękujemy.

Mysłowice. O nowem bezprawiu rosyjskiem donoszą gazety niemieckie z Mysłowic. Panna L. poszła do Modrzejowa po mięso. Przebywszy z innymi ludźmi komorę, poszła na rynek modrzejowski, gdy nagle napadł na nią kozak nadgraniczny i zaczął ją niemiłosiernie targać i uderzać bronią. Panna L., nie rozumiejąca po rosyjsku, chciała się zwrócić do oficera żandarmeryi, ale kozak zabronił jej tego, grożąc zastrzeleniem. Nareszcie wmieszało się w tę sprawę kilku ludzi, umiejących po rosyjsku i biedną pannę wybawiło z nieprzyjemnego położenia.

Bogucice. W podanej przez nas wiadomości o pobiciu 12 letniego chłopca szkolnego, Antoniego Skowronka, przez nauczyciela Heisiga wspomniany jest także nauczyciel Hawliczek, jako jeden z tych trzech nauczycieli, którzy chłopca trzymali, podczas gdy Heisig go obijał trzciną. Obecnie donosi nam p. Hawliczek, że został wmieszany w tę sprawę choć stoi zupełnie zdala od niej, i prosi nas zatem o odnośne sprostowanie.

Szarlej. Smutny obraz rodzinny. Robotnik Konopka z Szarleja został w tych dniach uwięziony, ponieważ padło na niego podejrzenie, że zabił swą żonę. Wykazało się atoli, że nie zachodzi żadne zabójstwo, więc go znowu puszczono na wolność. Śledztwo wykazało, że Konopka przybył w niedzielę po południu do domu podchmielony i zastał swą żonę bezprzytomnie pijaną. W przystępie złości zbił ją i znowu opuścił pomieszkanie, i dopiero wrócił do domu o 1-szej godzinie w nocy jeszcze więcej pijany. Na drugi dzień rano udał się do sąsiadki i doniósł jej, że żona jego rozstała się z tym światem. Równocześnie pożyczył sobie od niej 3,50 mrk, ażeby módz lekarza za-

---

OJCZYM.

(Ciąg dalszy.)

33)

— Dobrze, wielmożny panie, ale... bo ja tak bazgrzę.

— To nic, mój stary... już ja ciebie przeczytam. Tu zaś — dodał Artur — rób jak dotąd... werbujcie i odbierajcie przysięgę... a przedewszystkiem ściągajcie proch, ołów i dubeltówki... tu oto masz pięćset rubli na te wydatki, a gdyby zabrakło, powiesz rządcy.

— Dobrze... ale... — i stary się zatrzymał.

— Co takiego... mów śmiało...

— Bo — chciałem się zapytać... że przecież panicz wróci... nim przyjdzie co do czego... bo bez panicza, to my tutaj nic nie poradzimy.

— Wrócę — wrócę... bądź spokojny, mój Antoni... chybabym umarł.

W Imię Ojca i Syna! — zawołał stary wiarus, — niechże Panicz aby takich rzeczy nie mówi... Boże broń w złą godzinę...

Niedługo po tej rozmowie Karliński wyjeżdżał z domu z sercem ciężkiem, ale z przekonaniem, że dobrze, o ile się dało, urządził interesa swoje sercowe... Przebywszy źle strzeżoną granicę, około północy siedział w pruskiej poczcie, odchodzącej dwa razy na dzień z Lidzbarku do Torunia, a na trzeci dzień potem wjeżdżał ze świstym lokomotywy do stolicy cywilizowanego świata.

IX.

W tej samej chwili, gdy Karliński puszczał się w podróż, Piotrowicz zajeżdżał przed dwór Starej wsi. Drzwi mu otworzył ten sam wyrostek, który przyjmował Artura, a który zastępował lokaja, towarzyszącego paniom do Warszawy.

Zdejmując burkę w przedpokoju, ex-mecenas zapytał się dość obojętnie:

— Był tu kto?

Służba bała się Piotrowicza jak ognia, zresztą chłopiec ani przypuszczał, żeby taić należało, odpowiedział też spokojnie:

— Był pan Karliński.

Nazwisko to niemile drasnęło palestranta. Domyślał się od dawna, że młodzi mają się ku sobie, a że Karlińskiego instynktowo nienawidził, że prócz tego tenże upokarzał go ciągle chłodnem i trochę z góry traktującem postępowaniem, że przedewszystkiem nie mając gotówki, nie mógł mu dożywocia żony tak, jak Adamski spłacić od razu — więc ojczym Poli uważał go za naturalnego — a bardzo niebezpiecznego przeciwnika, którego się strzedz należy. Wizyta więc tego wroga, tak niespodziana i dziwnie prędka, rozbudziła w nim natychmiast podejrzenia.

— Nie kazał co powiedzieć? — zapytał po krótkiej chwili namysłu, bystro patrząc w oczy wyrostkowi.

— Jaśnie panu nic... tylko...

— Tylko co?... — ostro zapytał były adwokat.

— Tylko zostawił list do starszej pani.

— Gdzie ten list?

— Pan Karliński go włożył w książkę do nabożeństwa w pokoju starszej pani... i kazał, żeby go jej oddać zaraz, jak powróci.

Piotrowiczowi oczy błysnęły, zrobił ruch, jakby chciał wyjść, ale potem zatrzymał się i udając obojętność, zapytał jeszcze:

— A więcej nic nie kazał powiedzieć nikomu?

— Nie...

— To dobrze... możesz odejść... list sam pani Majorowej oddam.

Zaledwie jednak przycichł odgłos kroków chłopaka, już pan Piotrowicz z lampą w ręku sunął przez wszystkie salony na drugą stronę domu, do pokoju staruszki.

Dom był pusty, w tym domu on był panem, a przecież skradał się jak złodziej... W najniecniejszych nawet ludziach pewne czyny obawę i wstyd wywołują.

Piotrowicz list znalazł od razu, bez wahania otworzył i przeczytał.

— Hm!... tak?... To jeszcze nie zaszło tak bardzo daleko... Co to za szczęście, że one wyjechały... — i schowawszy list do kieszeni poszedł do swego pokoju.

Tu długo jeszcze stary lis zastanawiał się nad tym fantem i kombinował rozmaite okoliczności.

— Czy ona się w nim zadurzyła, czy nie?... -- mówił do siebie? — kto wie?... Takie libertyny mają szczęście... wszak ja kiedyś... może być bieda, jak się uprze... a z Adamskim złoty interes... czasy jakoś niepewne... nuż chłopów uwłaszczą... Stara wieś grubo mniej będzie warta, a zresztą znudziło mnie to gospodarstwo i ta szlachta buńczuczna a głupia jak stołowe nogi... Weźmę kapitał i wyniosę się do miasta, a niech oni robią sobie z majątkiem, co chcą... Tak... to najlepszy interes... A ten mi tutaj w drogę właził... błazen... myśli, że ja darmo wdowie jęki przez tyle lat znosiłem i cierpiałem grymasy dzieciaka... kiep jakiś... goły jak święty turecki, długów więcej jak włosów i chciałby się na mnie zreperować... Oho... nie głupim... co mnie z dożywocia... kto chce dostać Polę, niech kapitał zapłaci... bares geld... Ale ki djabeł ma być ten ktoś upoważniony? — i mecenas zamyślił się głęboko.

— Trzeba się strzedz — mówił dalej — bo jakby się dowiedziała, gotowa się uprzeć — to kozioł! — i mecenas, to chodząc po pokoju, to siadając, długo szukał planu działania. Czy i co wymyślił, zobaczymy później. Tu to tylko powiemy, że jak się często zdarza, los ślepy pomógł niepoczciwym zamiarom.

Piotrowicz bał się przedewszystkiem owego kogoś upoważnionego i nie byłby go łatwo odgadnął w starym i skromnym Antonim.

Otóż czwartego czy piątego dnia po wyjeździe Artura, Karlin został przed świtem otoczony przez dwie roty wojska i zaczęto go od góry do dołu rewidować.

Otwierano stare groby familijne Karlińskich, rozbijano trumny, rozbierano ołtarze, pałac Artura przejrzano od góry do dołu. Nic nie znaleziono podejrzanego, ale nie zastawszy pana, zaaresztowano najbliższe jego otoczenie, zacząwszy od starego Antoniego, który był znany jako powiernik i raczej przyjaciel, jak sługa Artura.

Wiadomość o tem wypadku, która rozeszła się po okolicy i wielkie wywarła wrażenie, ucieszyła mocno Piotrowicza. Wnioskował on bardzo sprawiedliwie, że Artur ścigany i skompromitowany nie tak prędko będzie mógł wrócić, a z nieobecnym zawsze radą łatwiejsza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wołać. Po wsi rozeszła się wieść, że Konopka żoną swą zamordował. Policya po dłuższem poszukiwaniu znalazła go bezprzytomnie pijanego pod płotem. Wachmistrz policyjny Bednorz i lekarz sztabowy dr. Lorenz stwierdzili na razie, że na twarzy zmarłej była duża otwarta rana. Pościel i różne sprzęty były krwią zbroczone. Konopka twierdził po uwięzieniu, że żona jeszcze żyła, gdy się był znowu oddalił z domu. Sekcya zwłok wykazała, że śmierć żony nie nastąpiła z powodu onej bijatyki, lecz wskutek zatrucia alkoholem. Przy opuszczaniu więzienia wręczono Konopce pokwitowanie śmierci i zezwolenie na pogrzeb, ale K. zamiast się postarać o pogrzeb, upił się tak, że policya musiała się pogrzebem zająć.

Bytom. Jak donoszą gazety niemieckie, odbyło się tutaj w restauracyi Glogera zebranie filarów górnośląskiego centrum, zwołane przez księży proboszczów Buchwalda z Bytomia i Kokota z Tarn. Gór oraz inspektora górniczego Muschallika. Na zebraniu tem utworzyło się towarzystwo akcyjne z zakładowym kapitałem 60 tysięcy marek w celu założenia nowej gazety centrowej w Bytomiu. Gazeta ta ma się przeważnie rozchodzić w powiatach bytomskim, królewskohuckim, katowickim i tarnogórskim. Na zebraniu tem wybrano też już tymczasową radę nadzorczą przedsiębiorstwa. Nowa gazeta będzie prawdopodobnie wydawaną w języku niemieckim, gdyż nie wspominają, aby miała być polską. Widać więc, że działacze centrowi na dobre starają się podpierać walącą się wieżę centrową; czy im się to uda i czy te tysiące nie zostaną wyrzucone na marne, to pokaże przyszłość. W każdym razie założenie nowej gazety dowodzi, że działacze centrowi nie bardzo są zadowoleni z gliwickiej »Volksstimmy« i jej katowickiego ogonka »Volkszeitung« oraz także z »Gazetą Katolicką«, które to gazety pomimo, że nie przebierały w środkach, albo może właśnie dla tego, nietylko że sprawie centrowej nie pomogły, ale pewnie więcej jeszcze zaszkodziły. Ciekawiśmy tedy, jak się ta nowa gazeta zabierze do tej pracy ratunkowej.

Zaborze. Wyrok w sprawie »Czytelni dla kobiet w Zaborzu« z dnia 30 lipca b. r. stał się prawomocny, ponieważ sąd odrzucił rewizyę, założoną przez prokuratora. Czytelnia jest otwartą w każdy wtorek, czwartek i niedzielę od 6 do 8 wieczorem. Zebrania odbywają się w pierwszą niedzielę po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca o godz. 4 po południu. Niechże teraz kobiety licznie przystępują do towarzystwa, aby tym sposobem wynagrodzić straty, na jakie towarzystwo wskutek procesu było narażone.

Racibórz. Z Morawskiej Ostrawy donoszą, że z powodu długotrwałej suszy wyschło zupełnie źródło Odry. Łożysko Odry od zródła począwszy jest na znacznej długości zupełnie wyschnięte. Obecnie wreszcie powietrze się zmieniło, i zaczął padać upragniony i tak dobroczynny deszcz.

— Sąd wojskowy w Nysie ściga obecnie listem gończym 28 letniego porucznika Waltera, który pełnił służbę przy tutejszym obwodowym urzędzie wojskowym i przed niedawnym czasem, jak wiadomo się ulotnił, pozostawiając znaczne długi prywatne. Obecnie pokazuje się także, że pan ten, którego jako oficera zaliczano do kwiatu młodzieży i dumy nerodu niemieckiego, sprzeniewierzył także pieniądze urzędowe. Wiadomo o nim tylko tyle, że w Wodzisławiu zamienił w pewnym hotelu swój mundur oficerski na cywilne ubranie, poczem znikł bez śladu. Przypuszczają, że zbiegł za austryacką granicę.

Koźle. W czwartek w nocy dokonano u dwóch tutejszych kupców kradzieże, a sprawcami są prawdopodobnie te same osoby. Złodzieje podrobionemi kluczami pootwierali sobie drzwi i nabrali dużo rozmaitych towarów i trochę drobnych pieniędzy. Żelazna szafa do pieniędzy została nienaruszoną.

— 800-letni jubileusz swego istnienia jako miasto będzie w tym roku obchodziło Koźle. Pierwsza wzmianka o Koźlu datuje z roku 1104. Znany dziejopisarz pisze w historyi swej pod nagłówkiem: »Historya miasta, państwa i byłej fortecy Kozielskiej: »I pod panowaniem odważnego Bolesława III, zwanego Krzywoustym, Śląsk bywał kilkakrotnie pustoszony i z wszystkich ziem najdroższej opłacać musiał sławę bohatera niezłamanego żadnem niepowodzeniem. Dd roku 1104 zaczęły się najazdy polskie na Morawian. Pierwszy raz napotykamy w odnośnym roku na wzmiankę o naszej fortecy, nie jakoby wtedy była nowo wybudowaną, lecz przeciwnie dowiadujemy się, że została spaloną, co dowodzi, że już dawniej istnieć musiała. Bolesław, obawiając się czynu zdradzieckiego, przybył natychmiast, ażeby gród na nowo wybudować, naprózno prosząc o pomoc brata przyrodzonego. Ponieważ gród był budowany z drzewa, wnet został odnowiony.«

Wielkopolska.

Morderstwo. W sobotę około południa we wsi Śmiłowie tuż pod Poniecem robotnik Borowiak zabił swą żonę. Morderca oddawał się pijaństwu, a przepiwszy zarobek swój, żądał od żony, by my oddała książkę oszczędności. Gdy tego nie chciała uczynić, wywlókł ją na podwórze i silnym drągiem rozbił jej czaszkę. Następnie oprzytomniawszy, zwykłym nożem kieszonkowym usiłował sobie żyły poprzecinać, lecz tylko poranił się nieszkodliwie. Tymczasem sąsiedzi usłyszawszy jęki umierającej żony, zbrodniarza oddali w ręce policy, która go do więzienia w Lesznie odstawiła. Zona po upływie godziny umarła, osierociwszy dwoje dzieci, z których młodsze było jeszcze przy piersi. Nowy przykład, do czego prowadzi nieszczęśliwy nałóg pijaństwa.

Ze Śląska austryackiego.

Z Pogwizdowa piszą nam: W tutejszym dworze arcyksięcia Fryderyka podpalił jakiś niegodziwiec szopę napełnioną sianem. Krótko po wybuchu pożaru zapaliła się wielka stodoła, napełniona zbożem. Wielkie niebezpieczeństwo groziło całej gminie, w której panuje brak wody. Dzięki Opatrzności Boskiej i zapobiegliwości ludzkiej ogień ograniczono na te dwa budynki. Straż pożarna z Kaczyc i Łąk uchroniła palącą się już stodołę i sypanie (śpichlerz) przed zniszczeniem.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 24 sierpnia. Według opowiadań Chińczyków Japończycy dnia 21 b. m. zaatakowali w Porcie Artura centrum pozycyj rosyjskich wzdłuż linii kolejowej, jakoteż ich prawe skrzydło koło Złotej Góry. Bawiący tu Japończycy ze swym konsulem na czele zbierają pieniądze celem uroczystego obchodzenia upadku Portu Artura.

Wiedeń, 24-go sierpnia. Dzisiejsza »Neue Freie Presse« podaje telegram z Londynu pod datą wczorajszą następującej treści:

»Dnia 23-go b. m. nadeszły tu z pod Portu Artura dwie wprost sprzeczne wiadomości.

Jedno źródło twieedzi, że Port Artura jest już niemal zdobyty. Japończycy przez całą niedzielę w dalszym ciągu przypuszczali z niezwykłą energią ataki na Port Artura i zdobyli ważne pozycye pod »Złotym Pagórkiem«. Nadto w jednym ataku przebili centrum wojsk rosyjskich, zajęli Taipintse i stąd wzdłuż toru kolejowego dotarli do domu, gdzie mieszka jenerał Stössl. — Sprawozdawca wojenny, przydzielony do japońskiego konsulatu w Czifu, uważa ten atak za rozstrzygający.

Równocześnie nadeszła z drugiego źródła wiadomość, jakoby Japończycy przekonali się, iż gwałtownem bombardowaniem nie zdołają zmusić załogi do złożenia broni i dlatego postanowili rozpocząć t. zw. prawidłowe oblężenie, t. j. polegające na robieniu przekopów pod każdy szaniec z osobna, zbiżanie się temi przekopami i zdobywanie tą drogą każdego z nich.

Londyn, 24 sierpnia. Jak silnie bombardują Japończycy twierdzę, świadczy ta okoliczność, że wyrzucają oni codziennie 800 pocisków działowych. Szkody w mieście są wielkie: warsztaty kolejowe ciężko uszkodzone, warsztaty okrętowe zniszczone.

Japończycy dzięki temu, że posiadają dokładne plany Portu Artura, mogą ostrzeliwać miasto z haubic stawianych w ukryciu poza wzgórzami.

Według wiadomości z Tientsinu ostatnie strzały Japończyków miały wielkie powodzenie. Odporność twierdzy słabnie wskutek znużenia załogi.

Petersburg, 24 sierpnia. »Now. Wrem.« podaje, że położenie w Porcie Artura jest wprost rozpaczliwe. Widocznie przygotowuje ona opinię publiczną na upadek twierdzy.

Z Szanghaju.

Rzym, 24 sierpnia. Ajen. Stefani donosi z Szanghaju: Rząd chiński wezwał znajdujące się tu rosyjskie okręty wojenne, by stąd wyjechały lub się rozbroiły, wskazując na to, że w przeciwnym razie rząd japoński nie dopuści do naruszenia prawa międzynarodowego. Kilka jap. krążowników i torpedowców ustawiło się koło wysp Saddle.

Szanghai, 23 sierpnia. Rosyjskie okręty wojenne dotąd nie zastosowały się do rozkazu taotaja i ani nie przygotowują się do rozbrojenia, ani do wyjazdu. Wicekról Nankinu wzbrania się wysłać eskadrę chińską. Wczoraj odbyła się druga konferencya konsulów, jednakże i ta minęła bez rezultatu. Konsul amerykański oświadczył, że rząd jego zamierza tylko wówczas w sprawę się wmięszać, jeżeliby była zagrożoną własność obywateli amerykańskich. Konsul angielski dotąd nie zdecydował się uczynić zadość życzeniu taotaja co do zakazu przedsięwzięcia naprawy na okrętach ros. w warsztatach angielskich.

Odwrót Kuropatkina do Mukdenu.

Londyn, 21 sierpnia. Nadeszła tu wiadomość, że Kuropatkin cofnął się istotnie z Ljaojang do Mukdenu i część wojsk jego stanęła już w Mukdenie.

Mobilizacya w Rosyi.

Petersburg, 24 sierpnia. Zarządzono mobilizacyę całej artyleryi korpusu petersburskiego. Odjazd do Azyi wschodniej ma nastąpić w przyszłym miesiącu.

Admirał Bezobrazów.

Petersburg, 23 sierpnia. Z Władywostoku donoszą, że admirał Bezobrazow jest konający.

»Sebastopol«.

Tokio, 24 sierpnia. Rosyjski okręt wojenny »Sebastopol« opuścił we wtorek rano Port Artura, natrafił jednak na minę i odniósł silne uszkodzenia, przyczem gwałtownie się przechylił. Musiano go z powrotem odwieść.

Nowy konflikt angielsko-rosyjski.

Londyn, 24 sierpnia. W dziennikach agielskich panuje ogromne oburzenie, wywołane wiadomością, że statkiem rosyjskim, który płynąc po wodach południowo-afrykańskich, rewidował angielski parowiec »Comedian«, jest okręt floty ochotniczej rosyjskiej »Smoleńsk«, ten sam, który na morzu Czerwonem i oceanie Indyjskim rewidował okręty angielskie, a który podobnie jak »Petersburg« wskutek zapewnienia rządu rosyjskiego utracił charakter okrętu wojennego, bo przepłynął Dardanelle pod flagą handlową.

Swieży fakt zatrzymania i rewidowania parowca angielskiego uchyla zapewnienia Rosyi i wykazuje, że nie dotrzymała ona przyrzeczenia, gdyż »Smoleńsk« wystąpił znowu jako okręt wojenny.

Z tego powodu większa część dzienników, zarzucając Rosyi wiarołomstwo, domaga się nader gwałtownie od rządu angielskiego, aby flota angielska przytrzymała »Smoleńsk« i internowała go w jakim porcie angielskim, gdyż w ten tylko sposób można Rosyę zmusić do dotrzymania przyrzeczeń.

Część dzienników widzi w postępowaniu Rosyi świadome prowokowanie Anglii, aby ją wmięszać w poważny konflikt.

Ze strony rządu angielskiego oczekiwane są bardzo energiczne zarządzenia.

Morderca Plehwego.

Londyn, 24 sierpnia. »Daily Tel.« donosi z Petersburga, że mordercą Plehwego jest student technologicznego zakładu Matwiejew.

Jak »Daily Telegr.« podaje na podstawie wiarogodnych informacyi, Matwiewiew zostanie ułaskawiony ukazem amnestyjnym i karę śmierci zamieni mu car na dożywotnie więzienie.

Chrzest carewicza.

Petersburg, 24 sierpnia. Dziś odbył się w uroczysty sposób chrzest następcy tronu Aleksego.

Sejm bukowiński.

Czerniowce, 24 sierpnia. Nadchodzą doniesienia dzienników, że Sejm bukowiński ma być zwołany około 20 września. Marszałkiem krajowym zostanie zamianowany baron Jerzy Wasilko.

Sprawy towarzystw.

Sodów. Zawiadamiamy członków towarzystwa św. Wojciecha, że przyszłe posiedzenie i lekcya śpiewu odbędzie się w niedzielę 28 bm. o godz. 4 po południu w domu pana Mżyka w Wierzbnie. Uprasza się członków o liczne przybycie; goście mile widziani.

Zarząd.

Bottrop. Towarzystwo Polsko-katolickie pod Opieką św. Barbary odbędzie w niedzielę dnia 28-go sierpnia. b. r. po nieszporach polskich na sali pana Köstra swe miesięczne zgromadzenie. Na porządku obrad między innemi płacenie miesięcznych składek i przyjmowanie nowych członków. Goście mile widziani.

Donosimy zarazem, że nasze towarzystwo bierze udział w uroczystości poświęcenia nowej chorągwi w braterskiem towarzystwie Gladbek. Wszyscy, którzy chcą wziąść udział w tej wycieczce, niech się stawią z oznakami związkowemi o godzinie 1½ po południu u naszego przewodniczącego pana Skorupy na Walthausen w Bottrop, skąd wyruszymy dalej wozem do Gladbek.

Upraszamy zatem szanownych członków o liczny udział. ZARZĄD.

Od Redakcyi.

Porady prawnej udzielamy naszym czytelnikom **tylko w poniedziałek i czwartek** po południu od godz. 3—5. Prosimy więc w innym czasie nie przychodzić i nie tracić na próżno czasu, gdyż przyjmować nie będziemy.

Szarlej. Korespondencya Pana nie nadaje się do druku. Mielibyśmy tylko nieprzyjemuości a tych musimy unikać.

Na

Dom Polski w Katowicach

złożyli w dalszym ciągu:

M. O. z Katowskiej Hołdy 1 mk., od hakatysty 50 fen., J. M. 50 fen., Wacław Kozielski 1 mk., Jan Wietrzyk 50 fen., B. Dziadło 20 fen., W. Zdebel 1 mk., Fr. Pyttlok 20 fen., C. 50 fen., St. z Swiętochłowic 50 fen., J. L. z Starej wsi pod Pszczyną 55 fen.. Rumiński z Król. Huty 50 fen.

Na ofiary w Hucie Laury złożyli:

J. K. z Rożdzienia 50 fen., od hakatysty 50 fen.

Na cele wyborcze złożyli:

Mat. W. z Bismarkhuty 50 fen., J. K. z Rożdzienia 50 fen., J. K. z Kochłowic 30 fen.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 23 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	18,00	17,40	16,90
Pszenica żółta	17,90	17,30	16,80
Zyto	13,70	13,10	12,60
Jęczmień	14,70	14,20	13,60
Owies	14,00	13,40	12,90
Groch »Viktoria«	18,50	16,50	14,50
Groch	17,00	15,30	13,50

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Adolf Loewy, Bytom, ulica Krakowska 20 przy kolejce ulicznej

Na wesoła! najtańsze i najlepsze zakupno win, likierów i spirytuozów. **Na chrzciny!**

96% spirytus 1,40 mk
Muszkat od 40 fen.
Cyder od 45 fen.

Koniak od 1,40 mk.
Wino węgierskie od 1,00 mk. począwszy

Rum od 60 fen.
Likiery od 50 fen.
Sok malinowy od 95 fen.

Próba opłaca się. — Próby darmo.

Jabłecznik wolny od alkoholu. 60 lt. f., przy 10 lt. 55 fen.
Przy wiekszych zamówieniach zwrot pieniedzy za podróż.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne ⊢⊣ belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi
po najniższych cenach.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwszy niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

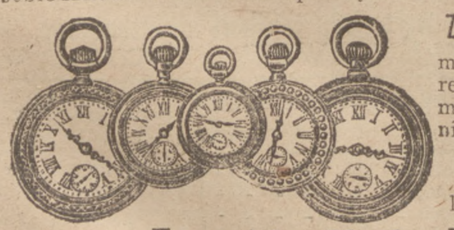
Najlepsze i najtańsze źródło do kupowania towarów kolonialnych jest
F. Hansen Nast.
Bottrop,
filia 1. Prosperstr. 163,
filia 2. Eigen, Gladbeckerstr,
filia 3. Rynek V, nr. 1, Berkraderstr.
Sprzedaje się po najniższych cenach przy uprzejmej usłudze.
Mimo niskich cen, dodaję jeszcze serwis do kawy z filiżankami.

Książeczka
Jubileuszowa
ku uczczeniu
50-lecia ogłoszenia dogmatu
Niepokal. Poczęcia N. Maryi P.
w r. 1904.

Cena egzpl. tylko	0,10 mk.	0,15 kor.
25 egz. z przesyłką franko	2,20 „	3,30 „
50 „ „ „	4,20 „	6,00 „
100 „ „ „	8,00 „	11,00 „

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła natychmiast
„Górnoślązak" Katowice—Kattowitz.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.
Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne
męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.
Zegarki niklowe
po 5,40 i 8,00 marek.
Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne. piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotem brzegami po 12 i 14 mk.
Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenygów, **lepsze niklowane** po 1,00, 1,25, 150, 1,75 mk.
Czysto złote ślubne obrączki
8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.
Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik
na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.
M. Danecki, Miejska Górka,
Görchen, Bz. Posen.

Nowość!
Cygara „Korfanty"
Nowość! Nowość!
10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.
jedynie na składzie ma
I. Malczewski,
Katowice, ulica Pocztowa 8.
Nowość!



Nowość nadeszła!
Zajmujące gry
dla młodzieży i dzieci.

Zapasy Sokołów, gra sokola	sztuka	1,25	mk.
Szczęść Boże, gra górnicza	„	„	„
Małpia gra, nowa gra towarzyska	„	„	„
Hop, Hop, zajmująca gra	„	„	„
Nowa zabawa arytmetyczna	„	„	„
Wojna marynarzy	„	„	„
Nowa zabawa łódkowa	„	„	„
Któż jedzie z nami	„	„	„
Podróż po Szwajcaryi, najnowsza gra towarzyska	„	„	„
Skarb w górze karłów	„	75	fen.
Pójdźmy do menażeryi	„	„	„
Mały rachmistrz, poucz. gra tow.	„	„	„
Łobuz, wesoła gra towarzyska	„		„

Każda gra mieści się w ozdobnem pudełku, które jest opatrzone w piękny obraz przedstawiający grę. Wewnątrz pudełka jest dokładny opis gry, który każdy łatwo zrozumie.



Na przesyłkę prosimy 25 fen. dołączyć. Zamawiać prosimy:
„Górnoślązak"
Katowice—Kattowitz O.-S.



Wróciwszy z podróży, chorych przyjmuję jak dawniej.
Dr. med. Józef Rostek,
lekarz prakt., chirurg i akuszer.
Racibórz, rynek masarski.

Swieży kołacz i kreple
poleca w każdy targ
Edward Restel
ul. Grundmanna 34.

Bank ludowy w Zaborzu
w domu pana Piechy
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta
daje
pożyczki na weksle
i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.



Louis Miedzwinski & Co.
Katowice, ul. Młyńska 12.
Specyalny skład tapet, bordów i suchej sztukateryi itd.
Wykonuje się roboty malarskie wszelk. rodzaju.
Telefon 505.

Życie płciowe
i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.
Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył **Dr. Czarnowski.** Wydanie drugie dopełnione z licznemi rycinami. Cena 2 marki z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła:
„Górnoślązak" — Katowice.
Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: »Dziełko to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich rodziców.

Bank Ludowy w Katowicach
ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu
Telefon udziela **nr. 1012**
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Chcesz pan
powiększyć swoje dochody?
Łatwo to można zrobić przez objęcie nader korzystnego zastępstwa ewent. i jako poboczne zatrudnienie. Nie potrzeba znajomości fachowych ani kapitału. Bliższe wiadomości bezpłatnie pod **K. 369** przez **Daube & Co.** G. m. b. H., **Berlin W. 8.**

Jedna z większych **gorzelni** w powiecie kościańskim (W. Ks. Poznańskie) przyjmie
elewa gorzelniczego
z dobremi świadectwami szkolnemi. Zgłoszenia do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **946 A. B.**

Dom
z restauracya i destylacyą w dobrem położeniu, procentujący się na 7½ %, wpłata około 15.000 mk. natychmiast do sprzed. Łask. of. do eksp. »Górn.« lit. **939.**

Czeskie gęsie pierze
1 funt tylko **1,20** mk.
Zupełnie nowe, szare gęsie pierze ręką darte, wysyłam funt za tylko **1,20 m,** lepszy gatunek tylko **1,40 mk.** w paczkach pocztowych 10 funtowych za zaliczką pocztową
J. Krasa, handel pierza, **Praga** 620—I. (Czechy 740.)
Wymiana dozwolona.

2 czeladnikòw
krawieckich na stałe zatrudnienie poszukuje **Swoboda,** mistrz krwawiecki, **Bottrop, Westf.**

Poszukuję **12,000 mk.** na I. hipotykę. Zgłosz. do eksp. »Górnośl.« pod nr. **956.**

Dobrze prosperująca
fabryka
wody sodowej (selter)
oraz patentowanej wody mineralnej do sprzedania. Wpłata podług umowy. Łaskawe oferty do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **940.**

Starajcie się o wasze dziatki, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im
„Mały Elementarz"
z obrazkami, który wysyła **księgarnia spółki wydawniczej „Górnoślązaka" w Katowicach, Raciborzu, Koźlu i Lublińcu** za nadesłaniem **30** fen.

Kto lubi
delikatną białą twarz, młodociany, różowy wygląd, białą aksamitną skórę i olśniewającą piękną płeć, niech używa Radebeulskiego mydła:
„Steckenpferd-Lilienmilch"
od Bergmanna & Co, Radebeul-Drezno
Jedynie prawdz. zn.: „Steckenpferd":
Po 50 fen. sztuka w Katowicach: w aptece miejskiej, aptece cesarza Wilhelma, Oskara Kichlera, drogeryi E. Schulza, Em. Hellera, Emil Misera, w Bogucicach w drogeryi B. Dlugiewicza.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szedzielorz w Bytomiu